

Co JEST GRANE

Olsztyn

PIĄTEK-CZWARTEK 30 GRUDNIA 2005-5 STYCZNIA 2006

poleca

EWA JARZĘBOWSKA
ewa.jarzebowska@olsztyn.agora.pl

„Czego nie widać” to zwariowana opowieść o gorączce teatralnych przygotowań. Bohaterami są aktorzy z objazdowego teatru, którzy zabierają się za realizację ambitnej sztuki pt. „Co widać”. Widz zobaczy to przedstawienie w trzech odsłonach: od strony teatralnego zaplecza, jako próbę generalną i ja-



ko pożegnalny pokaz na prowincji. Farsa pokazuje „teatralną kuchnię”, w której waga się losy karier, pichcą ludzkie ulomności, smażą w ogniu ambigii osobiste zwycięstwa i klęski, a gdzieś mimochodem, jak na drożdżach, rosną ploty. Frayn dowcipnie, ale ciepło kreśli ludzkie charaktery, z dystansem i ironią opisuje zagadkę „bycia aktorem”. Jego sztuka „Czego nie widać” od prapremiery w 1982 roku nie schodzi z afiszy teatralnych na całym świecie. Teraz możemy obejrzyć ją w naszym mieście.

Życie to niezły kawał

Nie znam aktora, który nie lubiłby grać w farsie, bo po każdej kwestii jest odpowiedź publiczności. Za to bardzo źle czuje się sztuka śmieszna grana przy pustej sali, bo śmiech to społeczne zjawisko. A także zdrowie – mówi Marcin Sławiński, reżyser farsy „Czego nie widać”, przed premierą sztuki

EWA JARZĘBOWSKA: Dlaczego wybrał Pan sztukę „Czego nie widać”?

MARCIN SŁAWIŃSKI: Dyrektor Janusz Kijowski zaproponował mi wyreżyserowanie tej farsy, a ja zgodziłem się na to z radością. W środowisku teatralnym jest silne przekonanie, że jak widzom spodoba się farsa, to jest szansa, że wrócą na inne przedstawienie. Jest Pan znany ze sztuk uznawanych za lekkie, z komedii. Preferuje Pan ten gatunek?

– Życie jest tak ciężkie, że warto odnaleźć trochę słońca i optymizmu. Nie interesuje mnie epatowanie negatywną marginalnością, choć lubię też poważne spojrzenie na świat. Proponuję dyrektorom poważne sztuki, ale wszyscy angażują mnie do lekkich, bo chcą, żeby dobrze wyszły. Śmieszne widowiska ogląda więcej osób. Myślę jednak, że łatwiej napisać sztukę mroczną, zbuntowaną, epatującą skrajnym krzykiem niż stworzyć coś, na czym ludzie przez dwie godziny się śmieją. W Anglii, macez-

niku farsy, jest nagroda dla najlepszej komedii i druga dla dramatu. Polski prowincjonalizm niżej ocenia farsy. W potocznym rozumieniu komedia jest sztuką mniej wartościową, bo mniej poważną. Widać tu niechlubną rolę czynników opinio-twórczych, które lansują twórców dramatycznych, a nie doceniają spojrzenia humorystycznego.

Pocięchą w doli twórcy gatunku niedocenionego jest odczuwalna akceptacja widowni, bo śmieszne sztuki cieszą się ogromną popularnością.

W przypadku lekkich sztuk łatwo sprawdzić, czy spektakl się podoba – widzimy, czy widzowie się śmieją



Jaki jest klucz do dobrej, śmiesznej komedii?

– Nad komedią trzeba się napracować. To tak jak z linoskoczkiem, prawdziwa sztuka zawsze wymaga warsztatu – by uzyskać wrażenie lekkości, potrzeba dużo ćwiczeń. Jeśli jest dobry tekst, to w jego wykonaniu nie przeszkadzają ani inteligencja, ani poczucie humoru, ani dobre aktorstwo. Przy pracy wskazana jest dobra atmosfera, musimy się lubić i być otwarci na zabawa. Do napisania farsy potrzebna jest iskra boża – talent.

Kiedy przedstawienie daje satysfakcję reżyserowi? – Każde dobrze zrobione przedstawienie musi wzbudzać emocje.

Śmiech też jest emocją. W przypadku lekkich sztuk łatwo sprawdzić, czy spektakl się podoba – widzimy, czy widzowie się śmieją. Nie znam aktora, który nie lubiłby grać w farsie, bo po każdej kwestii jest odpowiedź publiczności. Natomiast bardzo źle czuje się sztuka śmieszna grana przy pustej sali, bo śmiech to społeczne zjawisko. A także zdrowie.

Proszę powiedzieć coś więcej o „Czego nie widać”?

– To sztuka o przygotowywaniu farsy. Inteligentne obserwacje człowieka widziane oczami humorysty. Michael Frayn jako humorysta świat a probuje, nie piętnuje go, nie chłoszcze i nie obnaża. Przyjmuje postawę ciepłą – mnie to odpowiada jako człowiekowi.

Czym nas Pan zaskoczy w „Czego nie widać”?

– Próby są pełne radości, a ta atmosfera plus dyscyplina i wyrobnicstwo, ma szansę pomóc w dobrej realizacji. Ale jednak, o ile życie jest kawałem, to robienie farsy jest ciężką pracą. W olsztyńskim teatrze jest dobry zespół i bogata oferta. Dobrze mi się pracowało przy „O co biega”, a role pasowały aktorom. Mam nadzieję, że teraz też tak jest. Żałuję, że sylwester nie jest w czerwcu, bo integrowalibyśmy się pod gruszą albo przy grillu.

Mam nadzieję, że wrócę do Jaracza znowu, nie tylko w charakterze reżysera fars. Zresztą ta kraina to moja ziemia. W Szczytnie mam rodzinę, a koło Babięt letni dom. Całe życie byłem związany z tym regionem.

Rozmawiała EWA JARZĘBOWSKA

Premiera „Czego nie widać” w Teatrze Jaracza w sobotę o godz. 19

Bilety w prezencie

3 podwójne zaproszenia na spektakl „Czego nie widać” w Teatrze im. Stefana Jaracza.

Kto pierwszy, ten lepszy. Na telefony czekamy dziś w godz. 10-10.30 pod numerem (0-89) 523 53 88.

Dramaturg i aktorzy

• **Michael Frayn** – urodził się w 1933 roku w Londynie. Studiował filozofię w Cambridge. Był felietonistą i reporterem „Guardiana” i „Observera”. Gdy miał 32 lata opublikował pierwszą powieść („The Tin Men”). W 1975 roku zadebiutował jako dramaturg – „Alphabetical Order” dostał nagrodę Evening Standard za najlepszą komedię sezonu. Autor trzynastu sztuk teatralnych, dziewięciu powieści, scenariusza do filmu „Clockwise”, w którym wystąpił John Cleese z grupy Monty Pythona. Jego komedie „Ośle lata” i „Czego nie widać” od lat nie schodzą z afisza. Sztuka „Czego nie widać” doczekała się wersji filmowej, którą w 1992 roku wyreżyserował Peter Bogdanovich.

• **W spektaklu zobaczymy m.in.** **Artura Steranko** – na scenie wcieli się w postać reżysera, który romansuje ze wszystkimi kobietami w teatrze i nie może się od tego uwolnić. W życiu – rocznik 1958. Absolwent Studium Dramatycznego przy Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Od 1981 roku związany z olsztyńską sceną, w Jaraczu zagrał wiele ważnych, dostrzeżonych przez krytykę i publiczność ról. Jego hobby to majsterkowanie i łowienie ryb.

Ewę Patuską – zagra głupią blondynkę Viki. Postać jest rozkapryszoną i nadeptą aktoreczką, angażowaną do prostych, rozbieranych ról dzięki kontaktom z kochliwym reżyserem. Olsztynianka. W 1998 roku skończyła Studium Aktorskie przy Teatrze Jaracza, w przedstawieniu dyplomowym zagrała Vladimira w „Czekając na Godota” Becketta. Występowała w teatrze w Kielcach, od roku znów w olsztyńskim Jaraczu.

Poza teatrem, który wypełnia większą część jej życia, lubi dobre kino, muzykę, jazdę konną, narty i żeglarstwo. **Władysława Jeżewskiego** – zagra rolę aktora Seldsona, który przez alkohol ma problemy z zapamiętaniem krótkich kwestii scenicznych. Jako jedyny jest niewzruszony całym zamieszaniem na scenie i poza nią. Popija whisky, a kiedy trzeba wystuchać uwag reżysera, staje się głuchy.

Rocznik 1932, absolwent łódzkiej PWST z 1957 roku. Podczas 50 lat pracy w teatrach występował m.in. na scenach Bydgoszczy, Torunia, Łodzi, Białogostoku, Koszalina. Z Olsztynem związany od 1964 roku. Ma w swoim dorobku kilkadziesiąt pierwszoplanowych ról, niejednokrotnie nagradzanych i wyróżnianych. Wykłada w Studium Aktorskim dykcję, prowadzi warsztaty teatralne. Poza aktorstwem od lat pasjonuje go kultura Celtów (pisanie słowniki) i pisanie sztuk bez wskazania na konieczność ich publikacji. EJ